Rok VI. Tarnów dnia 31-go lipca 1906 r. Nr. 14.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

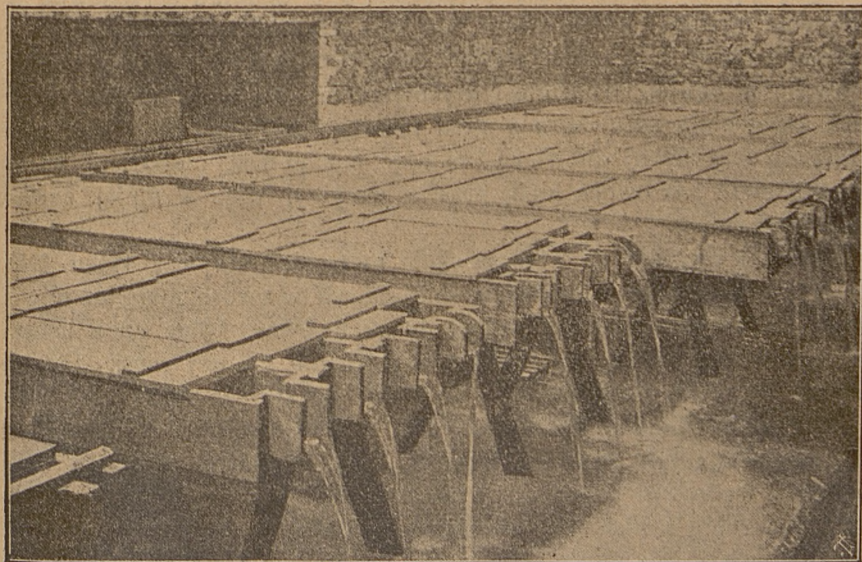
Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Zakład wylęgowy dla pstrągów.

Co robić z owocami?

Co robić, także pytanie! Zjeść! Zapewne na to owoc jest dany; chodzi tylko o to, że jest go naraz za dużo, więc trudno by było uporać się z nim na poczekaniu.

Więc oto z poniżej podanego artykułu dowiemy się, że chcąc owoce zjeść wszystkie, potrzeba umieć:

1. przechować dłużej te, które zbyt prędko dojrzewają;

2. doprowadzić do dojrzałości te, które na jesieni są jeszcze niedojrzałe i

3. wykonać te wszystkie czynności, które są złączone ze sprzedażą owoców i otrzymaniem za nie dobrej ceny.

Obok tego znajdą się jeszcze zapewne w każdym sadzie owoce opadające, czy to robaczywe, czy też wiatrem strącone. Im bliżej jesieni one opadają, tem są więcej warte.

Opowiadać całego postępowania z owocami nie będziemy tutaj, bo trzebaby napisać o tem całą, i to bardzo obszerną książkę, a to nie jest zadaniem naszego pisma. Warto jednak w roku urodzaju na owoce, (przynajmniej w pewnych okolicach) i w porze zbioru głównego zwrócić uwagę Czytelników na pewne czynności, mogące zapewnić lepsze zużytkowanie owoców.

Zatem co do owoców letnich i wczesnych jesiennych, to o ile ich się w domu nie spożyje, trzeba się starać sprzedawać je w pobliżu, albo też ususzyć, albo zrobić z nich powidła, albo jabłecznik. W ten sam sposób zużytkować należy i odpadki. Kto się znajduje blisko wielkiego miasta, ten niemało takich owoców może sprzedać do cukierni i fabryk cukierków, pierników, a nawet fabryk aptecznych. Sami jednak kupcy na ten towar nie znajdą się, tu trzeba robić ogłoszenia, a w dodatku sprzedawać nietylko swoje opadki i letnie owoce, ale stowarzyszyć się i sprzedawać razem z całej osady lub nawet okolicy. Przedewszystkiem należy pozwolić jeść owoce w obfitości rodzinie i domownikom. Są one regulatorem trawienia, zapewniają zdrowie, a z niem rzeźwość umysłu i chęć do pracy, oczyszczają cały ustrój człowieka, nadając mu pewną rzeźkość i sprężystość. Ponieważ zaś owoce lubią prawie wszyscy, więc i mniej zamożni kupują je chętnie.

Suszenie owoców na większą skalę może się odbywać tylko fabrycznie, a takie suszarnie w okolicach, obfitujących w owoce, mają już w wielu krajach. Każdy właściciel sadu znosi do nich owoc, który chce ususzyć, płaci umówioną sumę od ususzenia i zabiera gotowy susz tak, jak, dajmy na to, mąkę z młyna lub wiatraku, do którego przywiózł zboże. Tak się robi w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech tu i ówdzie. W krajach zaś, obfitujących w śliwki węgierki, jak w Bośni, w porze zbioru przychodzą wędrowni kupcy do każdej wioski i albo zakupują surowe śliwki, albo robią z nich dla właściciela powidła, za co im się znów płaci od pewnej miary lub wagi. Tego u nas jeszcze nie ma i może nie prędko będzie, ale spółki wiejskie, których ciągle przybywa, będą chyba mogły zająć się tem także rozumie się, nieraz. Teraz bowiem mają co innego,

pilniejszego do roboty, a i owoców też w mniejszych gospodarstwach nadmiaru nie ma. Przeciwnie, w wielu z nich nie widzimy wcale drzew owocowych około domostw.

Suszenie jabłek na swoją potrzebę jest bardzo łatwe dla każdej gospodyni. Niech tylko ma jaką rzadką plecionkę z oskrobanych z kory witek, to może ją umieścić nad kuchnią, gdzie jabłka i gruszki pokrajane w cienkie plasterki dają się ususzyć, gdy co dzień pewną ich ilość na plecionkę nałoży, zwłaszcza, że gotując jeść, może zarazem doglądać suszu, by się nie przypalił. Ususzone krążki chowa się do worka, w miejscu suchem np. w komorze powiesi, a w zimie bardzo się przydadzą, jako dodatek do ziemniaków, do zupy i t. d.

O zbiorze owoców niemal każdemu już teraz wiadome są przynajmniej główne przepisy. Wie zatem, że owoce zimowe zbiera się nie wcześniej, niż w końcu września, a późne nawet w połowie października; że się je zdejmuje tylko ręką, do koszów, wyłożonych płótnem, suchym mchem lub papierem; że się je umieszcza na kilka dni dla „wypocenia" w miejscu przewiewnem, n. p. w stodole, szopie, na strychu i t. p.

Mniej już ludzie wiedzą, gdzie i jak przechować owoce, by dojrzały w leżeniu i mogły być spożyte wtedy, gdy będą najsmaczniejsze. Zwłaszcza mniejsi, ubożsi właściciele ziemi całkiem nie umieją przechowywać takich owoców i dlatego sadzą nawet niechętnie zimowe odmiany. Tymczasem rzecz ta nie jest trudna i każdy może przechować pewną ilość różnych gruszek lub zimowych jabłek, oczywiście jeden więcej, drugi mniej.

Miejscem do tego odpowiedniem jest zwykła komora, lub jakakolwiek izba niezamieszkana, a także piwnica, ale niewilgotna i przewiewna. Ponieważ w takich miejscach trzyma się i inne pokarmy, więc bywa w nich nie mało zarodków pleśni, których wprawdzie nie widać, bo są bardzo małe, ale które są zawieszone w powietrzu, a jeszcze bardziej przyczepione do ściam i szczelin. Trzeba przed wniesieniem owoców zniszczyć je, bieląc starannie ściany, zmywając części drewniane wodą z dodatkiem 3 procen. kwasu borowego i spalając siarkowane płótno, zamknąwszy wpierw drzwi i wszelkie otwory.

Owoce mogą znieść w tych pomieszczeniach nawet parę stopni mrozu, ale tylko wtedy gdy w nich leżąc, znów powolnie rozmarzną. Lepiej jest jednak, gdy nie zamarzną wcale, ale leżą w chłodzie. Im ciepłota zbliża się bardziej do zera, tem dłużej owoc w niej się przechowuje w stanie zdrowym i świeżym. W razie zauważenia pleśni, znów trzeba spalić parę kawałków płótna siarkowanego.

Tylko zdrowe i czyste owoce dają się dobrze i długo przechowywać. Dlatego nie trzeba w jesieni wnosić do przechowalni owoców nadpsutych, lecz lepiej będzie od razu je ususzyć, spożyć lub sprzedać.

Jeżeli chodzi o przechowanie niewielkiej ilości jabłek lub gruszek, to można je umieścić w beczkach od soli, od cementu, lub w jakich skrzyniach po towarach. Na dno trzeba nasypać warstwę miałkiego i zupełnie wysuszonego proszku torfowego, albo też rzecznego piasku, dobrze na kuchni wyprażonego, potem ułoży się owoce delikatnie ręką, zasypie całkowicie i po bokach torfem lub piaskiem, żeby ich nie było widać, na to

ułoży się drugą warstwę i znów zasypie i tak aż do wierzchu. Między ścianą beczki, a owocami musi być też warstwa torfu, żeby owoce nie zmarzły. W taki sposób można przechowywać zdrowe jabłka, dopóki mróz nie dojdzie do 0 stopni R., bo wtedy już ucierpią.

Twarde jabłka można dobrze przechowywać w dołach, ale w piasku i piaskiem suchym przesypane. Z wierzchu doły pokryje się słomą i znów piaskiem, jak się robi z okopowemi. Na wiosnę wydobędzie się owoce i sprzeda lub zużytkuje.

Jeżeli przechowalnia owoców jest tak zabezpieczoną, że mróz nigdy w niej nie bywa — można owoce dobrze przetrzymać na ruchomych półkach, zbitych z łat. Półkom dają szerokość 70 cm. a mocowują je w stelażu, w odstępach co 30 cm. jedna nad drugą.

Takich półek można nastawiać tyle ile się zmieści aż do sufitu. Na każdej półce ustawia się owoce kilkoma warstwami, tak, że ich się zmieści około 50 klg. na każdym metrze kwadratowym. Ile półek, tyle stofuntówek, a więc w ciasnej przestrzeni dużo owoców pomieścić można. Jeszcze lepiej będzie, gdy do przechowania owoców sporządzi się szufladki z listew. Szufladki do przebierania owoców dadzą się wyjąć i ustawić na stole więc przeglądanie będzie dokładniejsze. Oprócz tego można ich umieścić w stelażu więcej niż półek.



Wydra, groźny wróg w gospodarstwie rybnem.

W pszczelnictwie kilka słów na czasie.

Z końcem lipca kończy się u nas miodobranie. Jeżeli pasiecznik dotąd nie nabrał dość miodu, to niech się pociesza nadzieją, że w roku przyszłym może go mieć bardzo dużo, skoro będzie pamiętał o następujących wskazówkach.

W pierwszych dniach sierpnia należy dokładnie zbadać pasiekę i przekonać się, czy w pniach są dobre matki. Jeżeli w ulu stoi czerw równo i gęsto, to matka prawdopodobnie jest dobrą, jeżeli nadto znajdzie się i czerw kryty równo a nie garbato, to matka z pewnością dobra. Czerw nierówno rozłożony, po zakryciu garbaty, wskazuje, że matka jest wadliwa, a jest ona albo trutówką albo matką trutową. Trutówka jest to zwykła robotnica, znosząca jajka w komórkach pszczelich, z których lęgną się same truty małe, zwane bękartami. Czerw ten zakryty będzie garbaty, wystający nad brzegi komórek. Matka trutowa ma wprawdzie wygląd matki dobrej lecz z powodu starości lub ułomności nie składa jajeczek na pszczoły robocze tylko na truty. Pień z matką trutową łatwo naprawić. Należy matkę tę zabić, a pniowi dodać albo dobrą matkę zapasową, a kiedy takiej nie ma dodać plaster z jajeczkami i młodym czerwem, wziętym z dobrego ula, a już w trzynastu dniach wylęże się matka, zwykle dobra.

Trudny do naprawienia jest pień z trutówką, bo tę jako zwykłą pszczołę, trudno w ulu wyszukać; to też pień taki może uratować tylko bardzo biegły pasiecznik. Radzę pień taki skasować, a jego muchę połączyć z muchą innego pnia słabszego. W pniu powinno pozostać na zimę około 12 klg. miodu na 6 — 7 ramkach. Zatem przy rewizyi pnia najmiodniejszych ramek z robotą pszczelną, jasną, wsuwa się 6 do 7 w tył ula, a te zastawia się zastawką (okularnicą) resztę zaś ramek z miodem stawia się przed zastawką do góry nogami, podrapawszy zaszyte komórki, a pszczoły miód ten zniosą do gniazda za zastawkę. Ramki, z których pszczoły miód dokładnie zabrały, usuwa się z ula. Zbyteczne ramki z czerwiem można również ustawić odwrócone przed zastawką, a kiedy się czerw wylęże, usunąć z ula. Gdyby w ulu było miodu za mało, należy go już w sierpniu podać pszczołom i to w większych porcyach, a pszczoły rozłożą go sobie odpowiednio w gnieździe na nowych 6 — 7 ramkach za zastawką. Gdybyśmy dodali miodu później, mogłyby go pszczoły nie zaszyć a nawet nie zabrać. Roboty powinno się uskuteczniać w pasiece tylko wieczorami, w dniach chłodniejszych, ponurych, by nie wywołać rabunku. Szczeliny w ulach należy pozatykać, a oczka ścieśniać.

Z końcem sierpnia wypędzają pszczoły truty z ula; wypędzanie ich jest wskazówką, że pień ma zdrową i dobrą matkę, a zarazem jest znakiem, że pożytek w polu ustał.

Zbyt słabe pnie najkorzystniej jest teraz skasować. t. j. pszczoły dwóch słabych pni złączyć. Najlepiej to uskutecznić wieczorem, skropić pszczoły mające się połączyć osłodzoną wodą i podsypać innemu słabszemu pniowi. Pszczoły się złączą i z dwóch mizeraków będzie miał pasiecznik jeden pień bardzo dobry, który mu napewno dobrze przezimuje.

Wzdęcie u bydła.

Jest to choroba nagła, o krótkim przebiegu. Przyczyną bywa wielka ilość gazów, jaka się w żołądku wytwarza z paszy, wskutek czego ściany żołądka tak się wydymają, że oddechanie bywa bardzo utrudnione a nawet ustaje zupełnie, następstwem zaś tego bywa uduszenie.

Wkrótce po jedzeniu, a niekiedy nawet podczas tegoż, brzuch się wzdyma a słabizny zupełnie się wyrównują. Wydęta słabizna wydaje przy pukaniu palcem głuchy, i przytłumiony głos podobny do bębnienia. Dlatego to Niemcy chorobie tej nadali nazwę „Trommelsucht". Zwierzęta stają się wówczas trwożliwe, stoją z grzbietem ku górze wygiętym, z nogami zbliżonemi do siebie i z podniesionym ogonem, przyczem przestają jeść i przeżuwać. W dalszym przebiegu postępuje wzdęcie tylnej części ciała bardzo szybko, oddech bywa przyspieszony i ciężki, czasami daje się spostrzegać słabe odbijanie, przyczem oczy występują z oczodołów, a z pyska sączy się piana. Naczynia krwionośne pod skórą nabrzmiewają, błony śluzowe mocno czerwienieją, a puls bywa przyspieszony i nieregularny. Jeżeli nie nastąpi szybka pomoc, natenczas objętość żołądka powiększa się coraz bardziej, zwierzęta drżą, słaniają się, stękają lub ryczą, padają na ziemię i giną pośród drgawek z powodu uduszenia. Słabość ta powstaje z powodu prędkiego i nadmiernego użycia soczystej paszy szczególnie: młodego koniczu, lucerny, esparcety (mokrej trawy), buraków, liści kapuścianych, świeżej wyki lub grochu, świeżej naci ziemniaczanej i t. d.; dalej z powodu spożywania paszy pokrytej szronem lub rosą, szczególnie, gdy tak zwilżona leżała na kupie i zagrzała się, a więc w stanie wilgotnym i na poły zwiędłym; niemniej z powodu karmienia przemarzłemi roślinami pastewnemi, albo też jeżeli pozwala się bydłu pić zaraz po spożyciu paszy zielonej.

Przy wszystkich tych rodzajach paszy następuje w żołądku szybka fermentacya, i wytwarzają się gazy, które są powodem wzdęcia. Przy leczeniu rozchodzi się o jak najszybsze wydalenie gazów, nagromadzonych w żołądku, a co może się stać w dwojaki sposób: przez zastosowanie środków chemicznie działających, jak wody wapiennej, salmiakowej lub popiołu rozmieszanego z wodą, które to środki obecne gazy wiążą i absorbują, albo przez wydalenie gazów drogą naturalną przez gardziel za pomocą rury gardzielowej. Jeżeli po użyciu rury gardzielowej nie nastąpi polepszenie, to należy uskutecznić wydalenie gazów inną drogą, a mianowicie: przez przekłócie żołądka za pomocą trokaru. Jest to okrągła albo przypłaszczona rurka, 18—20 cm. długa, przez którą daje się przesuwać stalowy dwu lub trójkątny ostry sztylecik, opatrzony u góry rączką drewnianą.

Rurka blaszana lub mosiężna, z której wyziera u dołu sztylecik, ma dołem po bokach otworki okrągłe lub owalne. Trokaru używa się w sposób następujący: Operator staje po lewej stronie zwierzęcia, twarzą ku tyłowi i przykłada trokar do środka słabizny, poczem uderza silnie dłonią w rączkę, przez co wbija trokar przez skórę i mięśnie aż do wnętrza żołądka. Po wyjęciu sztyletu z rurki, uchodzą gazy przez boczne jej otworki na zewnątrz i brzuch klęśnie. Jeżeli otworki zostaną zatkane przez cząstki pokarmu, oczyszcza się rurkę giętkim pręcikiem, a co należy tak często powtarzać, jak często gazy przestają uchodzić. Rurki nie wyjmuje się zaraz, bo wytwarzanie nowych gazów może się powtórzyć, jeżeli zaś to w ciągu godziny nie nastąpiło, usuwa się ją, zasklepienie zaś rany pozostawia się naturze, Miejsce przekłócia wybrać nie trudno, bo żołądek jest duży; ważniejszy jest kierunek, który po wyobrażonem sobie przedłu-

żeniu sztyletu powinien wyjść na prawy łokieć nogi przedniej. W braku trokaru można użyć z dobrym skutkiem zwykłego kończystego noża, który po przebiciu skręca się o ćwierć obrotu, aby zrobić miejsce dla uchodzenia gazów.



Czapla siwa, groźny wróg w gospodarstwie rybnem.

Obornik.

Obornik zawiera nietylko wszelkie pokarmy roślinne ale także wpływa korzystnie na zwięzłość czyli strukturę roli, pozostanie on przeto na zawsze pierwszorzędnym nawozem gospodarczym.

Pokarmem, który w oborniku należy najbardziej cenić, jest azot, a cennym jest on dlatego, że żadna roślina nie może się rozwijać, jeśli go w ziemi nie znajdzie, dodawanie zaś tego pokarmu w saletrze chilijskiej lub w siarczanie amonowym, zbyt drogo rolnika kosztuje. Rozmaici uczeni przemyśliwają ciągle nad wynalezieniem sposobu takiego przechowywania obornika, by tenże przy dłuższem leżeniu na gnojarni jak najmniej związków azotowych utracił.

Prof. Holdfeleiss z Wrocławia obliczył, iż strata spowodowana złem traktowaniem obornika, wynosi najmniej 20 koron rocznie na sztukę dorosłego bydlęcia. Strata ta tłumaczy się tem, że przy grzaniu się obornika, następuje rozkład moczu w nim zawartego, przyczem tworzy się kwas węglowy i amoniak, które są lotne tak pojedynczo, jak i w postaci złączonej jako węglan amonowy. Tym sposobem traci się właśnie ów cenny azot, który uchodzi w powietrze. W to miejsce wypadnie kupować azot w sztucznych nawozach, jak saletra, lub siarczan amonowy. Rolnik, zastanawiający się, jeżeli naturalnie posiada świadomość rzeczy, powie sobie „toć to nie żadna gospodarność pozwalać na zatratę azotu w własnym nawozie, a kupować sztuczny nawóz azotowy“! Każdy łatwo pojmie, że ten rolnik ma słuszność. To też powinno być jednem z pierwszych zadań rolnika uczynić wszystko celem utrzymania azotu w oborniku, a potem

dopiero pomyśleć o dokupnie sztucznego nawozu azotowego, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Wydatek na sztuczny nawóz azotowy zostanie znacznie ograniczonym, a w tem właśnie tkwi istota intenzywnego gospodarstwa.

W jaki sposób udaje się ów cenny azot utrzymać w nawozie? Oto trzeba przedewszystkiem urządzić gnojownię ze spodem nieprzepuszczalnym, otoczyć takową nasypem, mocno ubitym. Zapobiega się w ten sposób wyługowaniu obornika, bo dopływ wody z podwórza będzie niemożliwym, a gnojówka nie będzie mogła z gnojowni uchodzić. Mierzwę wyrzuconą trzeba zaraz równo rozrzucać i deptać, lub wypędzać bydło od czasu do czasu. Tak zapobiegniemy najskuteczniej ulatnianiu się amoniaku.

Lecz nie koniec na tem! Materyałem, który znakomicie nadaje się do zakonserwowania mierzwy jest miał torfowy, ziemia leśna lub ogrodowa, więc każdy rolnik powinien zbierać je, suszyć przez lato i zawsze posiadać pewien zapas do przesypywania obornika.

Aczkolwiek postępowanie tego rodzaju oddaje nieocenione wprawdzie korzyści, lecz nie zawsze jest wystarczającem, jeżeli się pragnie z azotu nic nie stracić. Uczeni, załecają używać także innych materyałów, mianowicie gipsu. Gips, czyli siarczan wapna użyty do konserwowania mierzwy na gnojowni lub w stajni, przemienia łatwo ulatniający się węglan amonowy na związek nielotny, a co za tem idzie, — azot pozostaje ku wielkiej korzyści danego gospodarstwa.

Na wyrosłą sztukę bydła lub konia liczy się na dzień 1 do 2 funtów gipsu. W gospodarstwie posiadającem 20 sztuk dorosłych spotrzebuje się około 30 funtów gipsu. Szczerze radzimy naszym Czytelnikom, aby dołożyli wszelkiej staranności przy produkcyi obornika, bo on ich uchroni od wszelkich wydatków na zakupno sztucznych nawozów.

Drobiazgi.

Ślepota u koni. Ślepota zdarza się dość często u zwierząt domowych, najczęściej jednak u koni. Jedną z najważniejszych przyczyn są wysoko umieszczone drabiny z paszą, z tych bowiem wpadają do oczów koniom kawałki słomy lub ostre źdźbła siana, wywołujące zapalenie a wreszcie oślepnięcie. Również bardzo szkodliwem jest działanie ostrego stajennego odoru. Gaz amoniakalny ulatniający się z nawozu pobudza ludzkie oko do łzawienia, niemniej zaś szkodliwym jest i dla koni. Jeśli światło wpada z boku, to koń zwraca do światła zawsze jedno i to samo oko, wskutek czego bardzo nadwyręża siłę wzroku. Jeśli jest tyłem do światła zwrócony, to patrzy wciąż w ciemność i osłabia wzrok przy wyjściu ze stajni na dwór. Jeśli zaś światło wpada koniowi wprost na oczy, działa za silnie. Zwrócić także należy uwagę na szkodę, jaką wzrokowi konia przynoszą klapy oczne, znajdujące się przy uprzęży. Koń, mając cały dzień tuż przed oczami jakby kawałki deski, staje się ponury i chory. I bat nieraz wyrządza wielką krzywdę koniom. Są stangreci, którzy przez złość uderzają konia batem po łbie, z wyraźnym zamiarem trafienia go w oko; pęka zazwyczaj wtedy naczynie krwionośne i oko wypływa.

Aby więc oszczędzić oczy koni trzeba się trzymać następujących reguł. Zamiast w drabinki należy koniom kłaść paszę w odpowiednie kosze; dalej należy pamiętać o dobrej wentylacyi i o utrzymaniu czystości w stajni; funt torfu lub gipsu na dzień i na każdą sztukę, rozsypany w stajni, powstrzymuje ulatnianie się ostrego amoniakowego gazu; okna należy umieścić o ile możności: wprost koni ale nad ich łbami, tak, aby światło padało z góry; należy zaś surowo wzbronić służbie bicia batem w kierunku łba lub szyi.

Złamanie rogu u bydła. Złamanie rogu przedstawia się albo jako częściowe nadłamanie tylko, tak, że nadłamany z jednej strony róg wogóle dość silnie się trzyma — albo też jako zupełne ułamanie, tak, że tylko skóra łączy ułamany róg z jego osadą na łbie bydlęcia. W pierwszym razie można się spodziewać zrośnięcia się rogu, a w tym celu należy róg wtłoczyć silnie w osadę, tak, aby obie części złamane silnie przylegały do siebie. Odłamki rogu należy następnie usunąć a miejsce nadwerężone poddać sumiennej desinfekcyi. Następnie należy w obrębie kilku centymetrów wkoło rogu ostrzydz zupełnie sierść i pozakładać bandaże z wąskich pasków płótna, poklejonych gorącym klejem stolarskim. Bandaże te powinny być ponakładane w ten sposób, aby zaczynały się u brzegu ostrzyżonej skóry i przechodząc ponad miejscem pęknięcia, drugim swym końcem przytwierdzone były do drugiego rogu.

W razie jeżeli róg u samej osady zupełnie się ułamał, to już niema nadziei aby mógł się zrosnąć. Należy w takim wypadku róg wiszący na skórze odpiłować, odłamki kości usunąć i samą kość wyrównać, a następnie, gdy krew zatamowana osypać jodoforem i owinąć płóciennym bandażem.

Wywieszanie języków u koni nietylko je szpeci ale często do różnych przykrych następstw prowadzi. Jeśli koń, mając wywieszony język, nagle się zlęknie. najczęściej przecina sobie wtedy język zębami i silnie go rani. Skaleczony zaś język oddziaływuje szkodliwie na sposób przyjmowania pokarmów, przeszkadzając w gryzieniu, a temsamem i w trawieniu. Przyczyną, wskutek której konie wywieszają języki jest zazwyczaj złe okiełzanie lub zakładanie munsztuka w taki sposób, że tenże uciska konia i rani go w język. Najczęściej wystarcza prosta zmiana munsztuka ostrego na łagodniejszy, aby odzwyczaić konia od wyciągania języka. Jeśli zaś i to nie pomaga, wtedy należy używać munsztuka w formie podkowy, t. j. takiego, któryby pozwalał koniowi na swobodne poruszanie językiem. W razie, jeśli koń wywiesza język wskutek nadwyrężenia muskułów językowych — wtedy już pomódz temu nie można.

Brak mleka u klaczy jak i u innych zwierząt jest przedewszystkiem objawem wewnętrznej choroby, mianowicie niedomagania żołądka i kiszek. Zła pasza, długie głodzenie stworzenia, wreszcie nadmierna praca, przyczyniają się także do braku mleka. Uwzględnić później należy niedomagania wymienia samego, jakoto: zapalenie wymienia, źle wyleczone wymię, a wskutek tego zanik gruczołów mlecznych, wymię źle rozwinięte, wymię stłuczone itd. Psychiczne momenty jakoto tęsknota za młodem, za stajnią itd. także źle wpływają na produkcyę mleka. W niektórych przypadkach wreszcie absolutnie żadnego powodu znaleść nie można.

Z mineralnych i roślinnych substancyi, które wewnętrznie użyte produkcyę mleka zmniejszają, wymienić nam należy: sole jodowe, ałun, beladonę, blekot, bieluń (pinderynda), pietrasznik plamisty, zimowit jesienny, chininę i inne, zewnętrznie zaś użytek (jako nacieranie) byłyby: olej rozmarynowy, opodeldok itd. Aby mleczność

większą wywołać, trzeba najprzód wszystkie wyżej przytoczone przyczyny zbadać czy która z nich czasem nie jest powodem małej wydajności albo zupełnego braku mleka.

Przedewszystkiem starać się trzeba, aby pokarm dla klaczy był zdrowy i lekko strawny. Potem dopiero można ze skutkiem zastosować środki: Stibium sulfuratum nigrum albo aurasctiacum, koper włoski, anyż, kminek, sól kuchenną. Wymienione substancye mogą być zadawane albo pojedynczo albo razem zmięszane.

Brak lasów i skutki tegoż. Paryskie „Revue" zwraca uwagę na niebezpieczeństwo jakie grozi światu z powodu stałego zmniejszania się zapasów leśnych wskutek czego zupełne przeobrażenie klimatycznych i gospodarczych warunków naszej planety będzie nieuniknionem tego następstwem.

W samej tylko Ameryce, gdzie do niedawna słyszało się o ogromnych przestrzeniach lasów dziewiczych, taka skandaliczna panuje gospodarka, że w niektórych miejscowościach zaczyna drzewa brakować i w drzewo dla celów przemysłowych zaopatrywać się muszą w Kanadzie, a nawet w kontynencie europejskim.

Jeżeli zważymy, że pomimo szczupłości zapasów leśnych, wśród narodów cywilizowanego świata samego papieru gazeciarskiego 350.000 ton się wyrabia, a który wszystek z lasów pochodzi, to pojmiemy, że nadszedł już czas, w którym o zalesieniu ogołoconych z drzewa przestrzeni koniecznie pomyśleć potrzeba.

W całej zachodniej Europie poczyniono spostrzeżenia, że wskutek braku lasów coraz mniejsze są opady, jak wogóle mniejsza jest zawartość wilgoci w powietrzu, gdy natomiast gwałtowne ulewy i katastrofy elementarne powtarzają się coraz częściej.

Siew koniczyn ze znaczną domieszką traw. Zimne, ostre wiatry i nadmierna wilgoć, trwające nierzadko do końca maja, są charakterystyką wiosen lat ostatnich. Rzeczone wpływy atmosferyczne, wogóle dla wegetacyi szkodliwe, nie mało również przyczyniają się do chybiania koniczyn, a zwłaszcza posianych bez domieszek traw. W r. b. czyste zasiewy koniczyn, poczerwieniałe od nadmiaru zimnej wilgoci i ciągle tamowane we wzroście, porzedniały, a miejsca próżne okryły bujne szczawie i roz liczne chwasty, gdy przeciwnie, w połowie z trawami (rajgrasy, kostrzewa czerw., trawa kupkowa, tymotka i stokłosy) nie tylko pokrywały wszystkie miejsca próżne lecz przy sprzyjających warunkach wilgoci, tak dalece rozkrzewiły się i wyrosły bujnie, że miejscami grożą powaleniem, zapewniając w każdym razie nader obfity pokos zdrowej i prędko dosychającej koniczynnej mieszanki. Przeciwnie, posiane bez, lub z nazbyt małą domieszką traw, siedzą przy ziemi, zagłuszone bujnemi rumiankami, szczawiem i modrakiem.

Rezultaty starannej uprawy pod łubin. Najpiękniejsze, gęste i najlepiej wyrównane, acz nie najwyższe żyta w r. b. są na przyoranych łubinach, posiew których poprzedziła starana uprawa i dokładne oczyszczenie roli. Jeżeli dla braku sił i czasu siew łubinu nie może poprzedzić podorywka zimowa, a następnie głębsza i staranna odwrotka z wiosny, to skoro manipulacya rzeczona musi dokonywać się na wiosnę, nie należy spieszyć się ze siewem, lecz po dokładnem odleżeniu się orki i ubronowaniu, po dwakroć wzruszyć ją i wyrobić w dwóch kierunkach kultywatorami, po przeschnięciu dokładnie uwlec i bez względu na opóźnioną porę zasiać dość gęsto łubin. Przy powyższej uprawie, oprócz utrzymania w doskonałej czystości roli, żyta każdoroczne wydają rezultaty świetne.

Jedna z przyczyn nieudawania się koniczyny. To, co najczęściej uważa się za tak zwane wykoniczynienie ziemi, nie jest często niczem innem, jak tem, że

koniczyna nie udaje się z powodu wyczerpania potrzebnych pokarmów z podglebia. Najlepiej poznać to można potem, że koniczyna (ścierniówka) pierwszej jesieni często bardzo dobrze wygląda, ale już z następną wiosną coraz więcej niknie·

Świadczy to o okoliczności, że wprawdzie w glebie z wierzchu znajduje się jakiś zapas pokarmów roślinnych, który umożliwia rozwój koniczyny w pierwszym roku, że jednak w miarę jak korzenie koniczyny idą w głąb, natrafiają na coraz uboższe podglebie. Ponieważ wiemy, że rozchodzenie się kwasu fosforowego, jak i potasu w głąb ziemi, z powodu silnej dla tych materyałów absorbcyi odbywa się bardzo powoli, zatem według rady jednego z rolników niemieckich należałoby jeszcze poprzedniej jesieni, przed zasiewem koniczyny, zasilać tego rodzaju ıole. powyżej wymienionymi składnikami, aby w ciągu zimy miały czas w głąb wsiąknąć,

Tępienie pluskiew. Młodych gałązek modrzewia, drobno ukrajanych z listkami, pół kilo, nalewa się 4 litrami wody i na wolnym ogniu do połowy wygotuje. Potem się ten odwar cedzi i gdy jeszcze ciepły, macza się w nim pędzel i smaruje miejsca zapluskwione. Zmaczana pluskwa natychmiast rozdyma się, czerwienieje i ginie a zniesione jej jajka pękają. Odwar taki daje się we flaszkach długo przechować.

Gąsienice na kapuście, gdy się pojawią, z liści kapusty w kilku tygodniach zostają tylko same żeberka. Jak się bronić przed tą plagą? W lipcu i sierpniu nad polami z kapustą uwijają się motyle białe i składają na listkach kapusty jajka, które jakby drobne, żółte kuleczki, sterczą z liścia w małych kupkach. Wtedy to trzeba niszczyć te kupki jajek, rozcierając je palcem na liściach. Dzieci, pastuchy mogą to zrobić doskonale i prędko. Gdy się już wylęgną gąsienice z jajek, wtedy sprawa trudniejsza. Jedynie skuteczne jest wówczas ręczne obieranie, lecz to praca mozolna.

Można również odpędzić motyle od kapusty, aby na niej jajek nie składały. Odpędza się je dymem z siarki. W tym celu, w czasie, gdy najwięcej lata motyli, pali się w beczce zamkniętej nieco siarki. Po spaleniu uchylić trochę wieka i wrzucić do beczki stare gałganki, jak szmaty, płatki sukna, wełnę, kłaki. Gdy te gałganki po pół godzinie nasiąkną i przejdą dymem siarkowym, wyjmuje się je i rozwiesza na kijach po kapuście. Wszystkie motyle pouciekają. Lecz taką robotę należy powtarzać co kilka dni.

Najskuteczniejszym środkiem ochraniającym od rdzewienia jest dotąd zawsze jeszcze powlekanie farbą olejną, przyczem niepewnym czynnikiem jest ciepło. Jedno gorące lato jest dla pokostowanych w ten sposób przedmiotów, żelaznych, pozostających na dworze, bardzo niebezpiecznem; dlatego potrzeba zawsze po takiem cieple oglądnąć dokładnie pomalowane części żelaza. Ale ważnym jest także sposób, w jaki się farbę nakłada; gruntowanie oliwą nie warte nic, gdy dolne warstwy podkładu nie są zupełnie twarde, zanim się nałoży warstwę wierzchnią, która powinna być tłustą i zawierać barwniko małym ciężarze gatunkowym, ażeby zatrzymać dłużej jego sprężystość. Barwnik farby olejnej nie wywiera wpływu na wytrzymałość podkładu.

Rury gazowe i wodociągowe z żelaza lanego, ułożone głęboko w ziemi nie potrzebują pokrywy ochronnej, ponieważ powlekają się warstwą krzemianu i węglanu żelazowego, chroniącą lepiej i dłużej niż jakikolwiek pokost. Zresztą da się leżące w ziemi żelazo tylko przez ułożenie w asfalt stale od rdzy uchronić.

Doświadczenia z trwałością masła. Zajmujące doświadczenia z wpływem solenia, przechowywania itd. masła na jego trwałość, poczyniono w hygienicznym

instytucie w Getyndze. Do doświadczeń użyto 7 prób rozmaitego rodzaju masła z mleczarni spółkowej w Hankensbüttel i to: masło solone i niesolone, wyprodukowane z niepasteryzowanej a więc nie zagrzewanej śmietany; masło solone i niesolone z śmietany pasteryzowanej ogrzewanej przy 90—95° ciepłoty, razem 6 prób. Dalej stwierdzono trwałość masła przy następujących sposobach przechowywania go:

1) W pokoju przy 13—18° ciepła, przy zwyczajnem świetle dziennem i przy zwykłym w pokoju przystępie powietrza.

2) W pokoju przy 13—18° ciepła, przy zaciemnionych oknach, lecz także w zwykłych warunkach przystępu powietrza.

3) W lodowni pokojowej przy 3—12° ciepła, gdzie światło nie dochodziło, ale którą przy domowej potrzebie otwierano i zamykano, a więc gdzie powietrze miało zwykły przystęp.

4) Wystawione na słońce przy temperaturze, jaka panowała na dworze, a więc w zmiennem słońcu i na świeżem powietrzu.

5) W aparacie używanym do wylęgania kurcząt, przy 23° ciepła, zupełnie zacienionym, lecz przy wolnym dostępie powietrza.

W pokoju przy 13—20° ciepła przy zwyczajnem świetle dziennem, ale przy szczelnie zamkniętych drzwiach i oknach, a więc bez dopływu świeżego powietrza.

6) W małej, zupełnie ciemnej izbie, przy 12—15° ciepła i dość szczelnem odcięciu powietrza.

Rezultat doświadczeń był krótko następujący:

Najszybciej zaczęło się psuć masło, wystawione na działanie słońca; potem przechowane w temperaturze 23°; najlepiej zachowało się masło w lodowni; szybciej i mocniej psuło się masło z zwykłej śmietany, niż masło z śmietany pasteryzowanej. Masło zyskało na trwałości im mocniej była pasteryzowana śmietana t. j. im wyższą była temperatura przy zagrzewaniu śmietany. Taksamo daleko dłużej trzymało się masło solone niż niesolone. W każdym razie solenie masła okazało się mniej skutecznem przy przechowywaniu, niż gdy śmietanę pasteryzowano czyli zagrzewano mocno. Największą naturalnie trwałość masła uzyskano, pasteryzując mocno śmietanę, soląc zarazem masło i przechowując je w chłodnem miejscu. Masło to było jeszczo po 16 dniach zupełnie normalne, po 30 dniach było je dopiero nieco czuć, ale po 70 dniach było jeszcze możliwe do jedzenia.

Tępienie kanianki. Jeden z naszych P. T. Czytelników zwrócił się do nas z następującem pismem: „Może Szan. Redakcya zechce umieścić „w Głosie rol-„niczym“ zrobione przezemnie doświadczenie z tępieniem kanianki w koniczu Z wiel-„kim skutkiem użytem w tym celu plew jęczmiennych. Miejsca dotknięte kanianką „posypałem grubo plewami jęczmiennemi, uważając, by najwięcej było w nich ości „t.j. okruchów z wąsów jęczmienia. W krótkim czasie, a czas był suchy, kanian-„ka wnet wyginęła.“ *H.*

Robaki w kiszkach prosiąt. Często występują w kiszkach prosiąt robaki trzewne, to jest glisty, obleńce itd. Wtedy prosięta, mimo dobrego apetytu, chudną i słabną. Niekiedy odchodzą robaki na zewnątrz.

Jako środek zaradczy dawać do jedzenia niedojrzałe owoce lub kwaśną kapustę, a do karmy mieszać pokrajane ogórki lub rzodkiew.

Wypędzenie kreta z ogrodu uskutecznia się najłatwiej za pomocą t. zw. oleju francuskiego (oleum-animale fötidum), którego po kilka kropel daje się na szmatki i wsuwa je do dziur i chodników zrobionych przez kreta. Środek ma być tanim i daleko pewniejszym, jak wszystkie inne doradzane dotychczas.

Poradnik gospodarczy na miesiąc sierpień. Spieszyć ze sprzątem i zwózką zbóż ozimych i jarych! W czasie słoty młócić zboże na nasienie. Wybierać len i konopie, moczyć i suszyć, ścierniska podorywać. Bydło, owce, trzodę, a nawet drób paść na ścierniskach. W ogrodzie rozsadzać truskawki i poziomki, zbierać nasiona warzyw i kwiatów, siać sałatę zimową, szpinak i szczaw, niszczyć gąsienice na kapustach. W sadach zbierać wczesne owoce na susz. W pasiekach niszczyć moteczniki, by się pszczoły nie zrajały, miód podbierać. W gospodarstwach domowych robić zapasy na zimę z suszonych jarzyn, owoców, grzybów, zasalać masło, kisić ogórki, robić konserwy.

Kalendarz myśliwski W sierpniu wolno polować na jelenie, koz y, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić raki i wszelkie gatunki ryb.

Kalendarz od 1-go do 16 go sierpnia. 1. Ś. Piotra w Okowach, 2. C. *NPM. Anielskiej,* i Alfonsa, 3. P. Znalezienie św. Szczepana, 4. S. Dominika wyznawcy, 5 N. **9 po Sw.** *NPM. Śnieżnej,* 6. P. *Przemienienie Pańskie.* 7. W. Kajetana wyznawcy, 8. S. Emiliana, 9. C. Romana, 10. P. Wawrzyńca, 11. S. Zuzanny panny, 12. N. **10 po Sw.** Klary panny, 13. Hipolita męczennika, 14. W. Euzebiusza, 15. Ś. **Wniebowzięcia NPM.**

Od Redakcyi.

Wszystkich P. T. Panów Prenumeratorów zalegających z prenumeratą za lata ubiegłe i za rok obecny, prosimy bardzo uprzejmie o wyrównanie zaległości.

Nowi prenumeratorowie, ktorzy wpłacą całą prenumeratę, otrzymają wszystkie numera „Głosu rolniczego" od początku roku.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wydział krajowy.
L. 73.200. We Lwowie dnia 18. lipca 1906.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Miłocinie pod Rzeszowem.

W dniu 1. października b r. nastąpi otwarcie pierwszego roku nauki w krajowej niższej szkole rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. Nowy zakład krajowy, zawdzięczający swe powstanie ofiarności Kuratoryi fundacyi ś. p. Dr. Jana Towarnickiego w Rzeszowie, zorganizowany jest na wzór innych krajowych niższych szkół rolniczych i ma za zadanie kształcić przedewszystkiem synów włościan na dobrych gospodarzy wiejskich. Cały kurs nauki w szkole w Miłocinie trwać będzie trzy lata. Uczniowie będą pomieszczeni w internacie za opłatą 150 K. półrocznie za całe utrzymanie.

Synowie ubogich rodziców, a przedewszystkiem włościan, mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn., że otrzymają bezpłatnie mieszkanie w internacie, wikt i odzież.

Młodzieńcy ubiegający się o przyjęcie do szkoły rolniczej w Miłocinie, mają najpóźniej do 15. września b. r. wnieść podanie (wolne od stempla) do Dyrekcyi szkoły (Miłocin p. Rzeszów) lub wprost do Wydziału krajowego we Lwowie i dołączyć do podania:

a) metrykę na dowód ukończenia 15 lat życia,
b) świadectwo z ukończenia szkoły ludowej,
c) poświadczenie lekarza, że kandydat jest zdrowy i fizycznie dobrze rozwinięty.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarn[illegible].

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana,** [illegible]y.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.